Nr. 67 Kraków, piątek 22 marca 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką. W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.305. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p. Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K

Sensacyjny memoryał ks. Lichnowskiego.

Projekt służby cywilnej w Austryi. — Wybory do Rady stanu wyznaczono na 9 kwietnia.

Dziecko robotnicze.

Czy widzieliście je i czy myśleliście o niem?

Tak — czy myśleliście o niem? Bo widzieć — zapewne wypadło wam nieraz — tylko że obojętnie przechodziliście obok, nie myśląc o niem wcale.

A pisząc i pytając tak, mamy na myśli oczywiście nie robotników i robotnice, bo ci myśleli i bolели dużo. Tak wiele, jak może boleć i troskać się ojciec i matka, siostra lub brat. Ileż to łez spłynęło z ócz robotnic, podążających zrana do pracy, dzieci w domu pozostawiających! Jak ciężko troska się ojciec w ciężkiej służbie — daleko od rodziny, gdzieś na froncie włoskim lub na etapie!...

Nie do nich mówimy. Lecz do tych czytelników, którym lepszą dolę zgotował los; którzy — o ile mają dzieci — mają możność wychować je troskliwie i nie potrzebują myśleć o tem i serce swe rozdzierać, że dzicko od rana pozostaje bez chleba, nawet bez ziemniaka; że nieraz łajdaczy się na ulicy, że więdnie i blednie, czekając chwili, aż gruźlica się ulituje i zabierze je z sobą: zagląda bowiem do nędznych mieszkań robotniczych coraz częściej.

Czyście widzieli i obserwowali te głodne, blade, wynędzniałe małe dziatki robotnicze — to **przyszłe pokolenie Polski pracującej**, zapadłe policzki, przeźroczyste rączki, bojaźliwe, żałosne spojrzenia.

Przyjrzyjcie się dobrze.

Udajcie się n. p. na Podgórze, gdzie w dalszych dzielnicach mieszkają te najuboższe warstwy robotnicze. Nie dajcie się bowiem zahypnotyzować głupim frazesom o rzekomo wielkich wojennych zarobkach robotniczych! Jeśli bowiem — może — ta lub inna kategorya zarabia nieco więcej, to tem straszniejszą jest nędza ogółu.

Idźcie więc tam.

Zobaczcie, jak matki, spieszące do pracy o g. 5 lub 6 rano, nie mają przy kim zostawić swych maleństw. **Zamykają je w pokoju**, w niezdrowym zaduchu, **zamykają głodne**, bo teraz najczęściej chleba niema w Krakowie, a i ziemniaki się skończyły. I dziecko siedzi w domu głodne, płacząc przez dzień cały...

Przyjdźcie wieczorem, gdy matki wracają, spracowane i zdenerwowane. Dziecko na ulicy. — Ale powietrzem się nie nasyci. Gromadzą się dzieci tłumnie przed piekarniami, oczekując cierpliwie, godzinami, w zimnie, na bosaka, aż piekarz się ulituje i rzuci — kawałek chleba. I żadna siła nie odpędzi głodnego dziecka. Z dalekiego Płaszowa tłumnie spieszą dzieci po ten — spodziewany — kawałek.

Niszczeje, nędznieje dziecko proletaryusza. — A na przygotowanym tak gruncie **zbiera śmierć** obfite żniwo.

A czy mówić tu o **moralnych następstwach** tego wszystkiego? Czy mówić, na jakiego obywatela wyrasta na ulicy — mały chłopiec? A jeszcze gorzej — rzecz naturalna — dzieje się z dziewczynkami!

Nie będziemy jednak o tem opowiadali szeroko. Każdy, kto ma oczy, serce i sumienie obywatelskie zrozumie wszystko!

Co robić? — oto pytanie, które musi zadać sobie każdy.

Partya nasza czyniła w miarę swych sił, co mogła. A więc n. p. w roku ubiegłym zainicyowała obszerną akcyę półkolonijną i przeszło 3000 dzieci przebywało przez lato ubiegłe na świeżem powietrzu pod fachowym nadzorem, otrzymując obiady, podwieczorki i t. d. Przez zimę funkcyonują 3 ogniska (do 400 dzieci) w Krakowie, Podgórzu i Grzegórzkach, dzieci mają pomoc w naukach, podwieczorki, slocjd, zabawy i t. d. Obecnie planuje się urządzenie miesięcznych kolonij na Olszy.

To jednak kropla w morzu. Trzeba wydatnej pomocy, szerokiej myśli organizacyjnej. Gmina wprawdzie wydaje strawę dzieciom w szkołach. Lecz co się dzieje z wiekiem przedszkolnym? Z wyjątkiem kilku ognisk socyalistycznych (oraz jeszcze kilku innych) pomocy niema znikąd.

Każdy jednak przyzna, że ochronna polityka wobec dzieci jest dziś jednem z najpilniejszych, najdonioślejszych zadań gminy!

I dałoby się zrobić niejedno. N. p. zorganizować kuchnie dla dzieci, jak to zresztą niedawno wyłonił był się już projekt. I wiele innych rzeczy dałoby się jeszcze zrobić. Ale konieczny warunek — aby gmina miała pełną świadomość swych obowiązków w tym kierunku, aby czynniki miarodajne — rada miejska — **czuła całą nędzę obecną**, czuła i rozumiała ją bezpośrednio!

Trudno jednak, by Rada miejska, złożona przeważnie z kamieniczników, rzeźników, masarzy, piekarzy i innych podobnych altruistycznych grup i zawodów, mogła i chciała z należytą energią zająć się **ratowaniem dziecka robotniczego** — od śmierci i zagłady moralnej!

Stąd taką kolosalną wagę ma postawione przez krakowskich robotników **żądanie powołania reprezentantów robotników i robotnic do rady miejskiej.** Każdy chyba rozumie doniosłe społeczne znaczenie tego żądania. — **Nowy duch powieje** w sali obrad. Nowe zadania robotnicy i robotnice postawią przed gminą.

A wtedy i dziecko robotnicze doczeka się **lepszej przyszłości, lepszej opieki!**

Sprawa nie cierpi żadnej zwłoki.

Przypomnienie w sprawie armii Dowbor-Muśnickiego.

Co do armii gen. Dowbora Muśnickiego zachowywaliśmy w artykułach redakcyjnych, odkąd sprawa jej stała się głośniejszą, stanowisko wyczekujące. Z różnych zaś informacyj, napływających o jego sile, staraliśmy się możliwie wyłuszczać dane, nie urągające prawdopodobieństwu.

Podkreślaliśmy wówczas, a **było** to przed umową bobrujska, że nie wiemy, **co** wyraża politycznie ów wódz, który się wybił zdolnościami w armii rosyjskiej, ale na gruncie politycznej myśli polskiej **żadnych** szlif był nie zdobył.

Od powtarzania **widocznych** przesad co do ilości jego armii stroniliśmy, wzdragając się przed mistyfikacyą, zresztą wiodącą do mylnych rachub, dla nas samych może więcej, niż bezcelowych, bo szkodliwych.

Panował jednak **podówczas** okres silnego rozgorączkowania Muśnickim, który znalazł wyraz nawet w inwokacyi podczas jednego z przemówień lutowych, brzmiącej „Hetmanie Muśnicki, czy słyszysz nas?“

Obecnie w prasie lwowskiej i krakowskiej pojawił się przedrukowany z „Dziennika Kijowskiego“ list **otwarty** do gen. Dowbora-Muśnickiego z podpisem Jerzego Zdziechowskiego, przedstawiciela t. zw. „Rady polskiej Zjednoczenia międzypartyjnego“, organizacyi przeważnie **narodowo-demokratycznej**, w którym autor zarzuca Muśnickiemu, iż „nie zmuszony okolicznościami“ zawiązał stosunki z dowództwem niemieckiem, że uzurpuje sobie władzę polityczną nad wojskiem, nie mając jako osoba **luźnie związana ze społeczeństwem**, odpowiednich do sprawowania tej władzy kwalifikacyj.

List zaznacza wkońcu, że Muśnicki nie może tłómaczyć się krwawym konfliktem z bolszewikami — „który można było zlikwidować (pisze p. Z.), gdyby pańskie osobiste stanowisko dało się w tej sprawie wyeliminować“.

Słowem, **narodowa demokracya, która właśnie najbardziej wynosiła** Muśnickiego i może pośrednio stwarzała impuls do legend o nim, **dzisiaj odmawia mu przez usta** swego przedstawiciela i wysłannika do Bobrujska charakteru w pełni obywatelskiego; zwie go osobą... luźnie związaną ze społeczeństwem.

Warto przytoczyć to ze względu, że swojego czasu pod wpływem szerzącej się dokoła Muśnickiego niepomiernej reklamy — nawet z pośród naszych czytelników odzywały się głosy zdziwienia, że zachowujemy zbytnią rezerwę wobec tego wodza, mimo, że na łamach pisma naszego wyjaśnialiśmy, jak powyżej, powody owego stanowiska wyczekującego.

Listy warszawskie.

Warszawa, 18 marca.

Na martwym punkcie. — Zabiegi dyplomatyczne. — **Nowa deklaracya.** — Dalsza akcya hr. **Ronikiera. — Pogłoski.** — Gabinet Steczkowskiego. — **W przeddzień** imienin Komendanta.

Wkroczyliśmy znowu w okres zakulisowych intryg dyplomatycznych, mających pchnąć naprzód „budowę państwa polskiego“, przerwaną gwałtownie aktem brzeskim. Dla gabinetu p. Kucharzewskiego akt ten był nietyle ciosem śmiertelnym, co wyratowaniem z niezmiernie kłopotliwej, a zarazem kompromitującej sytuacyi. Właśnie bowiem za czasów gabinetu p. Kucharzewskiego sprawa budowy państwa polskiego utknęła na martwym punkcie i nie było możliwości jej z niego ruszyć. Po za częściowem przejęciem szkolnictwa i sądownictwa przez czynniki polskie — rezultatami stanowiska lewicy w b. T. Radzie Stanu — budującemu się państwu nic a nic nie przybyło. Pomimo uniżonych dygów i pokłonów Rady regencyjnej w różne strony, ani sprawa wojska, ani przejęcia bodaj części administracyi przez władze polskie nie zostały załatwione. — Natomiast akt brzeski i wisząca stale nad krajem groźba jego podziału na trzy czy nawet na cztery części postawiły przed społeczeństwem pytanie: czy akty 5 sierpnia i 12 września mają jeszcze jakiś walor — poza historycznym — u tych, kto je wydawał?

Akty brzeskie wstrząsnęły głęboko całem społeczeństwem, które odczuło grozę swego położenia. Dymisya gabinetu Kucharzewskiego wytworzyła czasową próżnię, którą usiłują wypełnić specyficzną akcyą dyplomatyczną, nieciekawe figury z półświatka politycznego w rodzaju p. Ronikierów i Studnickich. Ich akcya prowadzona jest, jak to należy obecnie stwierdzić, z wiedzą Rady regencyjnej. Akcya ta, po odrzuceniu przez wszystkie żywioły polityczne poza szczupłemi kołami przyjaciół pp. Ronikiera i Studnickiego, owej kompromitującej deklaracyi, bynajmniej nie została zaniechana. Podjęła ją L. P. P., wygotowując nową deklaracyę, która „ofiaruje“ przymierze Polski z państwami centralnemi, oraz konwencyę gospodarczo-wojskową z niemi za połączenie Królestwa z całą Galicyą i rozszerzenie granic państwa polskiego ku wschodowi. Nikt jednak imprezy tej nie wziął seryo i deklaracyi tej również nie podpisała żadna poważniejsza grupa.

Tymczasem hr. Ronikier nie dał za wygraną i w dalszym ciągu wojażuje w sprawie polskiej od

Warszawy do Berlina i z Berlina przez główną kwaterę znów do Warszawy. A podróże jego otacza mgła tajemniczości, z poza której rozszerzają się po kraju coraz to nowe pogłoski. A więc że państwo polskie zawarłszy konwencyę handlową, militarną, kolejową i monetarną z Niemcami, otrzyma możność wytworzenia własnej armii, wspomagającej wojska państw centralnych na wszystkich frontach. Że wyrzekłszy się wszelkich nadziei na otrzymanie Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska, będzie miało możność uratowania kawałka Suwalszczyzny, obwodu Białostockiego, linii Bugu i pogranicza zachodniego z Kaliszem i Zagłębiem Dąbrowskiem. Że rząd polski otrzyma możność wprowadzenia własnej administracyi.

Pogłoski te szerzą się bez przerwy, ale mało kto daje im wiarę. Społeczeństwo bowiem po okresie złudzeń bardzo wytrzeźwiało i nie daje się już brać na lep byle plotkom. Chłodno też traktuje wszystkie przygotowania do nowego gabinetu, na czele którego ma stanąć p. Steczkowski.

Gabinet ten zapewne nie wiele czem będzie się różnił od poprzedniego położenia kraju nie zmieni. Ma podobno otrzymać charakter „gabinetu pracy przygotowawczej" i gromadzić siły urzędnicze do objęcia tych placówek, które się kiedyś objąć dadzą. Mówi się przedewszystkiem o podporządkowaniu władzy polskiej organów samorządu miejskiego, gminnego i ziemskiego.

W związku z jutrzejszemi imieninami Komendanta wyszedł cały szereg mniejszych i większych odezw, charakteryzujących znaczenie Piłsudskiego dla narodu. Najwymowniej tłómaczy je odezwa zespołu czterech partyj lewicy niepodległościowej.

Oczekiwane są nowe represye, związane z jutrzejszą uroczystością. **Zastępca.**

Ustawa o powszechnym obowiązku służby cywilnej w czasie wojny.

Rząd wniósł wczoraj w parlamencie projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby cywilnej w czasie wojny.

Po ustawach z 26 grudnia 1912 i 18 stycznia 1916 jestto pierwszy projekt ustawy, dążącej do zdemilitaryzowania pracy w przemyśle i w pracy dla celów wojennych.

Według projektu rządowego, każdy mężczyzna od 17 do 60, oraz każda kobieta od 19 do 40 roku życia, może być ustawowo powołaną w czasie wojny do pełnienia służby w urządzeniach, służących celom wojennym.

Wolni od tego obowiązku są tylko poddani obcych państw, oraz osoby, których zwolnienie jest koniecznem przez wzgląd na interes publiczny, jak osoby, pełniące służbę wojskową w szeregach, osoby obowiązane do osobistego pełnienia służby dla celów wojennych, publiczni urzędnicy dworscy, państwowi, krajowi i gminni, członkowie parlamentu i sejmów, duszpasterze, notaryusze i nauczyciele (cielki) i następnie wolne od powyższego obowiązku są osoby chore w sanatoryach i szpitalach, oraz osoby odbywające karne roboty przymusowe lub odsiadujące karę więzienną.

Do pełnienia obowiązku służby cywilnej w czasie wojny należy się zgłaszać w zasadzie dobrowolnie, na ochotnika. Jeśli uzyskana w ten sposób liczba osób nie odpowie wysokości zapotrzebowania — rząd może powołać przymusowo potrzebną ilość osób.

Obowiązki powyższe spełnia się o ile możności w obrębie lub w pobliżu miejsca zamieszkania powołanych osób.

Powołanie do służby przy armii w polu może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach i to tylko poza obrębem ognia nieprzyjacielskiego.

Przez powołanie wymienionych osób do pełnienia obowiązków służby cywilnej w czasie wojny zachodzi między powołanymi a instancyą powołującą publiczny, prawny stosunek. W czasie pełnienia służby należy się powołanemu odpowiednie jego wykształceniu zawodowemu i zakresowi jego pracy wynagrodzenie w wysokości zależnej od każdorazowych stosunków życiowych w danej miejscowości. Powyższy stosunek prawny może być rozwiązany tylko z bardzo ważnych powodów.

W projekcie rządowym uwidocznione są też kary za niewypełnianie przepisów powyższej ustawy.

Dla przeprowadzenia ustawy, oraz dla organizacyi i zabezpieczenia sił pracujących, mają być ustanowione specyalne komisye państwowe, krajowe, oraz powiatowe.

Zebranie obywatelskie w Jarosławiu.

Jarosław, 19 marca.

W dniu 17 marca na zaproszenie grona tutejszych obywateli, odbyło się przy współudziale około 1000 Polaków w sali Sokoła zebranie, celem zajęcia stanowiska wobec uchwały Koła polskiego nad głosowaniem budżetowem w austryackiej Radzie państwa. Aby zgromadzenie mogło wyrobić sobie należyty sąd, zaproszono miejscowego posła p. Ignacego Rychlika oraz posła prof. Głąbińskiego.

Obaj zaproszeni w dłuższych przemówieniach zdawali sprawozdanie z motywów, jakie skłoniły oba obozy Koła do zajęcia wręcz odmiennych stanowisk. Po przeprowadzonej następnie dyskusyi, zgromadzenie przez aklamacyę uchwaliło następujące rezolucye:

Odśpiewaniem Roty Konopnickiej zakończono podniosłe zebranie.

Wiec polskich kolejarzy.

Ze Stryja piszą nam: Dnia 17 b. m. odbył się tu wiec kolejarzy polskich, urządzony staraniem komitetu, złożonego z osób różnych odłamów politycznych. Referent p. Krzysztofowicz ze Lwowa przedstawił całą sprawę traktatu brzeskiego, aż do ostatnich dni rozbicia Koła polskiego.

Z Królestwa.

Manifestacye w Lublinie.

Piszą nam z Lublina:

W dniu 19 b. m. z okazyi imienin Komendanta miasto przybrało charakter świąteczny. Wstrzymano pracę, zamknięto sklepy. Odbyły się odczyty i obchody. Rozrzucono odezwy w kilku językach.

Z ostatniej chwili.

Czesko-słowacki legion we Włoszech.

Włoski rząd godzi się ostatecznie — jak dowiaduje się „Frankf. Ztg." — na utworzenie czesko-słowackiego legionu z jeńców austro-węgierskich. Pertraktacye z rządem włoskim prowadzi dr Trumbic, były poseł z Dalmacyi do austryackiej Izby posłów, który z wybuchem wojny zbiegł do Włoch.

Informacyę tę powtarzamy za „Morgzetg."

Charkow i Kursk zagrożone.

Petersburg, 21 marca.

Ag. Havasa donosi z Moskwy, że **wojska austro-węgiersko-niemieckie obsadziły kilka ważnych punktów na linii Charków—Kursk, co im otworzyło wolny dostęp do tych miast. Charków pospiesznie opróżniono.**

„Samopostanowienie" Kurlandyi. — Rzekome stanowisko Łotyszów.

Berlin, 21 marca.

Wieczorem odbyła się w parlamencie konferencya w kwestyi prowincyi nadbałtyckich. Dano wyraz życzeniu Kurlandyi co do unii personalnej z Niemcami, a wobec ciągle jeszcze na nowo powstających bajek, że przyłączenia Kurlandyi pragną tylko kurlandcy baronowie i pruscy junkrzy, podkreślono, że nie tylko Rada krajowa w grudniu domagała się najściślejszego przyłączenia do Niemiec, lecz także i Zgromadzenie Krajowe we wrześniu było ożywione temsamem pragnieniem. Do zgromadzenia tego należeli nie tylko Niemcy, ale także i Łotysze i zastępcy wszystkich stanów.

Zboże z Ukrainy z końcem maja?...

Prezydent ministrów dr Seidler podczas wtorkowej konferencyi z posłami zapowiedział, że obecne trudności transportowe nie pozwalają na dowóz zboża z Ukrainy w większej mierze w czasie najbliższym. Należy atoli oczekiwać większych dostaw z końcem maja.

Ruch za pokojem w Serbii?

W Serbii Izba poselska w swej większości domaga się podobno od rządu, aby wdrożył jak najrychlej kroki w celu nawiązania rokowań pokojowych. Pasicz wobec tego zamierza wręczyć królowi dymisyę gabinetu, lecz położenie mimo to jest trudne, gdyż niedawno Serbia wysłała na życzenie koalicyi 30.000 ludzi na front macedoński, aby zastąpić wycofane stamtąd oddziały rosyjskie.

Zesłanie Romanowów.

Amsterdam, 21 marca.

Petersburski korespondent „Daily Express" donosi, że **12 członków dynastyi Romanowych, między nimi w. ks. Mikołaj Michałowicz, objętych zostało rozkazem zesłania do odległych stron Rosyi. Większość ich jest zupełnie bez środków.**

Sprawy partyjne.

Zebranie mężów zaufania **P. P. S. D. odbędzie** się w piątek, 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. Dunajewskiego 5.

KRONIKA.

Pokrzywdzenie przy wydawaniu chleba. Konsumenci krakowscy podnoszą skargi, że wczoraj w piekarniach wydawano chleb tylko tym osobom, których legitymacye opiewają na środę. Należałoby wydać zarządzenia, któreby mieszkańcom, posiadającym legitymacye na inne dni tygodnia umożliwić nabywanie chleba wtedy, gdy wogóle chleb jest. Zdarzyć się bowiem może, iż chleb, wydawany raz czy dwa razy na tydzień, omijać będzie stale pewną część ludności.

W sprawie internowanych legionistów. W dniu 19 b. m odbyło się w lokalu książęco-biskupiego konsystorza w Krakowie publiczne zebranie rodzicielskie, w sprawie internowanych legionistów. Po obszernym referacie przyjęto jednogłośnie rezolucyę, wzywającą władze krajowe i państwowe, posłów na sejm i do parlamentu, oraz radę miejską Krakowa do poczynienia odpowiednich kroków, celem ulżenia ciężkiej doli internowanych.

„Tydzień chełmski" w całej Galicyi przygotowuje Towarzystwo Szkoły ludowej. Będzie to ogólna, narodowa, masowa zbiórka na szkoły, ochronki, na przybory naukowe, na książki i czytelnie w Ziemi chełmskiej i podlaskiej. — „Tydzień chełmski" ma być urządzony w dniach od 28 marca do 4 kwietnia.

W kollegium wykładów naukowych (Linia A-B l. 39) rozpoczynają się dziś, we czwartek o godz. 7-mej wykłady o „Filozofii pełni życia J. M. Guayu, myśliciela-poety". W poniedziałek zaś rozpoczyna swą pracę seminaryum, poświęcone temu myślicielowi. Wpisy w kancelaryi.

Kradzież pół miliona koron. W Banku austro-węgierskim, w chwili przenoszenia worków pocztowych z pieniędzmi, popełniono kradzież worka, zawierającego pół miliona koron w banknotach. Natychmiastowe zamknięcie budynku i przeszukanie go doprowadziło do wykrycia sprawcy w osobie służącego Dawida Leśniaka. — Banknoty, ukryte w garderobie i w piwnicach, odzyskano.

Z kroniki mafii lichwiarzy wojennych. Nie ma dnia, żeby dzienniki nie donosiły o wyłanianiu się coraz to nowych skandalicznych afer na tle dostaw i aprowizacyi. Obecnie „Abend" donosi, że w Budapeszcie tajna policya odkryła i skonfiskowała w magazynach kolei południowej 165 cetnarów metrycznych tłuszczu, pomieszczonego przeważnie w beczkach na wino. Wartość tłuszczu wynosi około 150.000 K. Prócz tego skonfiskowano większe zapasy ziemniaków.

Wybory do Rady Stanu. Wybory do polskiej Rady Stanu odbędą się 9 kwietnia.

Sprawa Daimlera. Sejm Rzeszy zajmował się wczoraj sprawą Daimlera. Zastępca ministra wojny Wriesberg oświadczył co do strony prawnej, że prokurator w Stuttgarcie wdrożył postępowanie karne przeciw firmie Daimler z powodu usiłowanego oszustwa i lichwy wojennej.

Kto ponosi winę wojny światowej?

Sensaccyjny memoryał niemieckiego ambasadora ks. Lichnowskiego. —

Ks. Lichnowsky był ambasadorem niemieckim w Londynie od 1912 r. do wybuchu wojny; przez cały ten czas cieszył się zaufaniem Rzeszy i rządu, który reprezentował.

W r. 1916 napisał ks. Lichnowsky memoryał, w którym nakreślił historyę swego pobytu w Londynie w związku z wypadkami, poprzedzającymi wybuch wojny. Ten memoryał, znany już uprzednio w Szwajcaryi z odpisów, drukuje obecnie kopenhaski dziennik „Politiken", niewiadomo, z czyjej inicyatywy i z jakiego źródła.

Pamiętnik jest pisany na zamku Kuencheln na Śląsku (majątek księcia, przyp. Red.), obejmuje aż 1600 stron i nosi tytuł: „Moja londyńska misya r. 1912—1914. Podzielony jest na małe rozdziały, traktujące o rozmaitych zagadnieniach polityki światowej, w której Niemcy żywy brały udział. Oto niektóre rozdziały: „Moja misya", „polityka marokańska", „program Sir Edwarda Greya", „sprawa albańska", „polityka trójprzymierza".

Jak donosi „Koeln. V. Ztg." ambasador usiłuje udowodnić, że

wojny europejskiej można było uniknąć i że to nie nastąpiło wyłącznie z winy Niemiec.

Oprócz tego podnosi ciężkie oskarżenie przeciwko niemieckiemu urzędowi spraw zagranicznych, zarzucając mu, że nie dopuścił do porozumienia z rządem angielskim, po części także z powodu pewnych

osobistych ambicyj.

Ks. Lichnowsky twierdzi, że interwencya Niemiec w sprawie zatargu austro-serbskiego była niewczesna i zbyteczna, gdyż przedewszystkiem

należało porozumieć się z Rosyą,

a następnie przyjąć angielską propozycyę co do oddania całej sprawy międzynarodowemu rozjemczemu trybunałowi. Co prawda niewiadomo, jakiby wówczas był los Austryi, której groziła przecież nieuchronna wojna z Rosyą. Zdaje się jednak, że według zdania ks. Lichnowsky'ego pokój ten należało utrzymać

nawet za cenę rozpadnięcia się Austryi.

Autor memoryału przytacza cały szereg powiedzień angielskich mężów stanu, z którychby wynikało, że

Anglia nie żywiła wcale nieprzyjaznych zamiarów wobec Niemiec;

przeciwnie, pragnęła utrzymać jak najlepsze wzajemne stosunki.

Omawiając politykę niemiecką z uznaniem wyraża się autor o swym dawnym współpracowniku, a obecnym sekretarzu stanu v. Kuehlmannie. — Mniej przyjaźniej mówi i mniej znajduje słów uznania dla innych polityków niemieckich. — Najostrzej krytykuje postępowanie i politykę posła niemieckiego w Petersburgu, hr. Pourtales, tak samo byłego kanclerza Rzeszy Bethmann-Holwega. W dosadnych, ciętych zdaniach krytykuje bez osłonek też i politykę bałkańską byłego c. i k. ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda.

O angielskich dyplomatach wyraża się o wiele lepiej, aniżeli o mężach stanu swojej ojczyzny.

Nazywa ich „uczciwymi politykami — niewinnymi tej wojny". Tak samo pisze o królu Jerzym angielskim, który, według niego, jest dobrym, poczciwym człowiekiem, o sporej dozie zdrowego rozsądku.

G r e y — mówi ks. Lichnowsky — to socyalista (?) o idealistycznych poglądach na świat — nieznane mu kłamstwo i intryga.

A s q u i t h — to jowialny światowiec, salonowiec, przepadający za towarzystwem młodych i pięknych pań. W polityce swej jest pacyfistą. — W ostatnich dniach lipca 1914 r. chodził wysoce zdenerwowany, łzy płynęły mu ustawicznie z oczu (?), gdyż widział, że bieg rzeczy już jest nieodwrotny, że musi przyjść do rozlewu krwi.

Drugi szef gabinetu Greya — T y r r e l l, to znów zwolennik przyjaźni Anglii z Niemcami, powszechnie uchodzący za germanofila.

Też i o C h u r c h i l l u wyraża się ks. Lichnowsky z wielkiem szacunkiem i uznaniem.

Takie jest mniej więcej rozumowanie byłego ambasadora, którego memoryał dał powód do roztrząsania w głównej komisyi sejmu Rzeszy, wartości i kompetencyi całej niemieckiej dyplomacyi.

Obecnie wicekanclerz starał się go scharakteryzować jako dotkniętego „chorobliwą ambicyą". — W każdym razie memoryał jego robi wrażenie rzadkiej otwartości, a jeżeli jego treść zestawimy z niedawno odkrytemi instrukcyami hr. Bethmana-Hollwega dla ambasadora niemieckiego w Paryżu, w których kanclerz żądał od Francyi zezwolenia na zajęcie fortec głównych twierdz francuskich Toul i Verdun, to fakta wszystkie razem rzucą ciekawe światło na sprężyny i charakter agresywnej polityki zagranicznej Niemiec.

Sprawa w komisyi parlamentu.

Berlin, 21 marca.

Na posiedzeniu komisyi głównej parlamentu w dniu 16 b. m. wicekanclerz Payer podał pismo Lichnowsky'ego do kanclerza Hertlinga, w którem to piśmie powiedziano:

„Zupełnie **prywatne notatki**, jakie spisałem w lecie 1916, znalazły drogę do szerszych kół przez **niesłychane złamanie zaufania.** Chodzi tu o subjektywne uwagi o naszej zagranicznej polityce od czasu kongresu berlińskiego. W owoczesnem odwróceniu się od Rosyi i w rozszerzeniu polityki związkowej na kwestye wschodnie upatrywałem właściwe zarzewie wojny światowej i nawiązując do tego, poddałem krótkiemu oświetleniu także naszą politykę marokańską i flotową.

Lichnowsky podaje w swem piśmie, jak memoryał przez niedyskrecyę został rozszerzony i

wyraża żywe ubolewanie

z powodu tego nader przykrego zajścia.

Wicekanclerz wywodził dalej: Książę podczas tego

wniósł podanie o dymisyę,

co zostało przyjęte, a ponieważ niewątpliwie nie było żadnego złego zamiaru, lecz chodziło tylko o nieostrożność, zaniechano wszelkich dalszych wystąpień przeciw księciu.

Wicekanclerz wskazuje, że rzekome fakta, które powołuje Lichnowsky na swe usprawiedliwienie, sprzeciwiają się pod wielu względami objektywnej prawdzie. Mowca dowodzi tego na kilku przykładach. Tak np. nieuzasadnione są skargi Lichnowsky'ego, że nie zastosowano się do jego inicyatywy i nie próbowano zażegnać przesilenia serbskiego w drodze konferencyi. Także dalsze zarzuty Lichnowsky'ego, że Niemcy odpowiedziały na mobilizacyę rosyjską wypowiedzeniem wojny, że Niemcy odrzuciły angielskie propozycye pośredniczenia, odpiera wicekanclerz wskazując na znany telegram cesarza do króla angielskiego, w którym Niemcy wyrażają gotowość rozważenia propozycyi angielskiej, jeżeli Anglia pozostanie neutralną. Celem memoryału Lichnowsky'ego było widocznie, aby przedstawić czytelnikowi, o ile to lepszą politykę byłby uprawiał autor, gdyby usłuchano jego rad.

W dyskusyi, jaka się wywiązała, oświadczyli mowcy

wszystkich stronnictw, że potępiają list Lichnowsky'ego,

przyczem wyrazili życzenie zreformowania niemieckiej dyplomacyi, oraz za wydaniem nowej niemieckiej „białej księgi".

W odpowiedzi na kilka zapytań odpowiedział wicekanclerz, że karno-sądowe ściganie Lichnowsky'ego nie miałoby widoków wyniku.

Treść memoryału.

Wiedeń, 21 marca.

Dzienniki tutejsze podają w telegramach z Berlina treść memoryału, który ks. Lichnowsky spisał o przyczynach wybuchu wojny powszechnej.

Po wstępie, dającym obraz polityki niemieckiej od r. 1912, opowiada ks. Lichnowsky o zajściach z czerwca 1914.

Wracając ze Śląska do Londynu, opowiada dalej ks. Lichnowsky, zatrzymałem się kilka godzin w Berlinie i tam dowiedziałem się, że Austrya zamierza wystąpić przeciw Serbii. Później dowiedziałem się także, że na rozstrzygających konferencyach w Poczdamie 5 lipca propozycye wiedeńskie spotkały się z bezwzględnem uznaniem wszystkich czynników decydujących, które

jeszcze dodawały, że nicby nie szkodziło, gdyby z tego wynikła wojna z Rosyą.

Wkrótce potem p. Jagow był w Wiedniu, aby rozmówić się z hr. Berchtoldem. Otrzymałem potem wskazówkę, żebym starał się przeszkodzić zwróceniu się opinii publicznej w Anglii przeciw Austryi. Widziałem się zmuszonym do przestrog. Jagow odpowiedział mi, że Rosya nie jest przygotowana. Będzie wprawdzie trochę hałasu, ale

jeżeli silnie obstaniemy przy Austryi, to Rosya się cofnie.

Kiedy ukazało się ultimatum, cały świat poza Wiedniem i Berlinem zrozumiał, że przyjdzie do wojny i to do wojny powszechnej. Serbska odpowiedź na ultimatum odpowiadała angielskim zabiegom.

Sir Edward Grey zbadał ze mną serbską odpowiedź. Naradzaliśmy się nad propozycyą pojednawczą.

Poparłem tę propozycyę jak najgoręcej. Naprożno. Powiedziano, że

nie zgadza się ona z godnością Austryi.

Wystarczyłby był naturalnie jeden znak z Berlina, aby hr. Berchtolda zmusić do zadowolenia się sukcesem dyplomatycznym, ale znak ten nie przyszedł,

owszem parto do wojny.

Odniosłem wrażenie, że my chcieliśmy wojny za każdą cenę.

Gorące prośby i stanowcze oświadczenia pos. Sazonowa, później

wprost pokorne telegramy cara

i kilkakrotne propozycye sir Edwarda Greya, przestrog. San Giuliana, moje naglące rady — wszystko to nic nie pomogło.

W Berlinie obstawano przy tem, że Serbię trzeba zmasakrować.

Zdarzenia toczyły się potem szybkiem tempem naprzód.

Kiedy hr. Bertchold chciał już dokonać zwrotu, odpowiedzieliśmy na rosyjską mobilizacyę ultimatum i wypowiedzeniem wojny.

Afera Lammasch-Friedjung.

Memoryał o konieczności zerwania sojuszu austro-niemieckiego?

Ogólne przedenerwowanie, panujące w kołach, blizkich zagranicznej polityki austryackiej, nie oszczędziło nawet tak lojalnej i spokojnej instytucyi, jak austr. Izba Panów.

Prof. Lammasch wystąpił tam, na jednem z ostatnich posiedzeń, z ciekawą krytyką austryackiej i niemieckiej polityki zewnętrznej. Szczególnie oświadczenie Lammascha, że państwa koalicyjne z chęcią zawarłyby pokój, gdyby nie niemiecki upór w kwestyi Alzacyi i Lotaryngii, które należy oddać Francyi — wywołało ogromną burzę i ostre oświadczenia adherentów przymierza z Niemcami.

Słowa prof. Lammascha nie przeminęły bez echa!

Oto w „Voss. Ztg." wystąpił przeciw Lammaschowi dr Friedjung z wprost senzacyjnemi rewelacyami. Dr Friedjung twierdzi, że Lammasch przedłożył przed niedawnym czasem ciekawy memoryał cesarzowi Karolowi, w którym **proponował, aby dla przyspieszenia ogólnego pokoju, uwiadomić państwa koalicyjne w drodze dyplomatycznej, że Austro-Węgry nie odnowią, po zawarciu pokoju światowego, dotychczasowego przymierza z cesarstwem niemieckiem.** Miały być też i Niemcy uwiadomione o tem, a to ze względów sprzymierzeńczej lojalności.

Prof. Lammasch miał przedłożyć cesarzowi ten memoryał jeszcze w jesienie 1917 r., kiedy cesarz wraz z hr. Czerninem bawił na froncie włoskim. Cesarz uwiadomił wtedy hr. Czernina o pomysłach prof. Lammascha.

Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, że kto wie, czy memoryał powyższy nie byłby znalazł przychylnego oddźwięku w sferach austryackich polityków, **gdyby nie przygotowująca się wówczas ofenzywa na Włochów, do której pomoc niemiecka niezbędnie Austryi była potrzebna.** Prócz tego był to właśnie moment, w którym Niemcy zaniechały swego oporu przeciw ewentualności włożenia korony polskiej na skronie cesarza Austryi.

W takich warunkach, projekty prof. Lammascha były z góry skazane na zagładę, a w dodatku sprowokowały wtedy znane oświadczenie Czernina, że Austrya tak samo broni Strassburga, jak Niemcy Tryestu. W ten sposób hr. Czernin podkreślił niedwuznacznie fiasko zabiegów Lammascha i nierozerwalność sojuszu austro-niemieckiego.

Jednakowoż sam prof. Lammasch w liście do redaktora „N. Fr. Presse" zaprzecza, jakoby kiedykolwiek żądał zerwania sojuszu z Niemcami. Sądzi jednak, że jeden z sojuszników **nie powinien być wasalem drugiego i nie jest obowiązanym do dalszej walki o stan posiadania sojusznika**, jeśli jego interesa nie łączą się z austryackimi i oddalają pokój powszechny.

O wspomnianym memoryale mówi prof. Lammasch, jako o wyssanej z palca pogłosce.

Wiedeń, 20 marca.

W odpowiedzi na list prof. Lammascha do redaktora „N. Fr. Presse" umieszcza dr Friedjung artykuł w „N. W. Tagblatt", w którym stwierdza autentyczność memoryału prof. Lammascha.

Przed nowemi walkami na Zachodzie.

Pod ogólnym znakiem naprężenia i ciekawości, niepokoju i zdenerwowania, wyczekuje opinia publiczna całego świata początku nowych wydarzeń na zachodzie, śledząc z uwagą wielkie przygotowania obu stron, mające sprowadzić rozstrzygnięcie.

Prasa koalicyjna rozważa już nawet obustronne widoki powodzenia, dochodząc do pomyślnych dla siebie wyników.

„Echo de Paris" dowodzi, że niemieckie naczelne kierownictwo armii nie jest w stanie przerzucić na zachód całej armii, znajdującej się na froncie wschodnim. Pomijając już to, że stosunki, panujące w Rosyi, Ukrainie i w Finlandyi, nie pozwalają na wycofanie większej ilości wojsk, to koleje niemieckie są w stanie przewieźć miesięcznie conajmniej 24 dywizye. Ponieważ zaś na froncie wschodnim (od Bałtyku aż do Czarnego Morza), rozporządzają Niemcy 98 dywizyami (z tego 61 niemieckich, 33 austryackich, 2 tureckie i 2 bułgarskie), to licząc nawet na możliwość wycofania na front zachodni połowy tych wojsk, potrzeba na to

czasu aż dwóch miesięcy.

Zważywszy natomiast, że wycofywanie tych oddziałów nie mogło się rozpocząć prędzej, jak w połowie b. m., a to ze względu na operacye mocarstw centralnych na wschodzie —

ostatnie transporty staną mogą na froncie francuskim dopiero w połowie maja b. r.

„Echo de Paris" uważa zresztą wojska niemieckie za tak wycieńczone, a niektóre ich części za tak zdemoralizowane, że nie można myśleć nawet o ukończeniu transportów w wyżej podanym terminie.

Dotychczas znajduje się, według tego dziennika,

na froncie zachodnim 174 dywizyi niemieckich,

z tego 112 w pierwszej linii, a 62 w rezerwie. Wojsk austryackich, bułgarskich, ani tureckich na froncie tym niema.

„Echo de Paris" liczy więc na bezwzględną

przewagę koalicyi, która rozporządza kilkudziesięcioma dywizyami więcej.

Inaczej przedstawia sytuacyę „Morgenbladet" chrystyański, który wykazuje 210—220 dywizyi niemieckich czyli 3 miliony ludzi, do tego 1790 bateryi ciężkiego kalibru od 10 do 30 centymetrów, a nawet 40 ctm., prócz tego 150 bateryj 9 ctm. ciężkich dział polowych, niezliczona ilość lekkich dział polowych, a zwłaszcza 77 milimetrowych. Dorównywają te ostatnie słynnym francuskim 65-centymetrowym. Dalej **granaty nowego typu** w niezliczonej masie i inne udoskonalone środki techniczne.

W rozważaniach pism francuskich widać wielką nerwowość, wyczekiwanie i niepewność. — Po raz pierwszy w tej wojnie prasa francuska nie jest w stanie podać do wiadomości publicznej — chociażby w ogólnych zaryasach — zamiarów naczelnego francuskiego kierownictwa wojennego. Tak samo prasa angielska i amerykańska.

Prasa wiedeńska i berlińska zachowuje się w podobny sposób. Wojskowy korespondent „N. Fr. Presse" pisze: „Czy koalicya rozpocznie ofenzywę, czy wyczeka, aż Niemcy uderzą? Są tu dwie drogi: czy koalicya uzna za pożyteczne atakować nim Niemcy ściągną siły ze wschodu, czy też wyczekiwać na pomoc amerykańską, która już w najbliższych dniach zjawi się we Francyi, czy jednak pójdzie ona na front? raczej będzie rodzajem rezerwy.

Ewentualność ofenzywy niemieckiej zależy od siły i pewności obronnego systemu francusko-angielskiego frontu.

Niemcy w razie swej ofenzywy będą miały niesłychane wprost trudności.

Inne tu będą warunki niż podczas ostatniej ofenzywy we Włoszech. Tam, w okolicach Tolminu, front miał kształt łuku, w górzystym terenie rozciągniętego — nie można go też nawet porównywać z frontem zachodnim. Skutkiem braku kolei na tyłach, przesuwanie wojsk austryackich nie było tak szybkie i dostateczne, jak tego życzyćby sobie należało.

Stosunki na zachodzie są całkiem inne i **wręcz odmienne.** Teren jest przeważnie terenem manewrowym. Front ciągnie się naogół w prostej linii. Wielkie oddziały wojsk tworzą gęste i głębokie ugrupowania z całym szeregiem silnych stref obronnych. Środki pomocnicze są na wielką skalę rozwinięte: mnóstwo linii kolejowych, podczas wojny rozbudowanych, niezliczony park automobilowy, specyalne ważne drogi wojskowe.

„Morgztg."

zauważa, że tak wielkie przedsięwzięcie, jak obecna ewentualna ofenzywa niemiecka na zachodzie, wymaga nadzwyczajnych przygotowań. Wojska, które od lat paru nie znają innej wojny, jak pozycyjnej,

muszą być na nowo wyćwiczone, na nowo zreorganizowane i wyekwipowane,

jeśli mają być użyte dla celów rzeczywistego, wielkiego przełamania frontu i pościgu: przecież taktyka i technika wielkiego ataku zasadniczo się różni od techniki walki pozycyjnej w dzisiejszych warunkach. Zresztą **tak Francuzi, jak i Anglicy, to całkiem inny przeciwnik, jak Moskale.** Tyczy się to szczególnie wojsk, wycofanych z frontu wschodniego, które należy dopiero zapoznać z systemem walki i stosunkami zachodniego frontu.

Jeśli przełamanie frontu ma osiągnąć rzeczywisty zamierzony skutek, musi się go dokładnie przygotować, szczególnie z artyleryjskiego punktu widzenia. Do tego potrzebną jest

kolosalna ilość amunicyi i nieznana dotąd na froncie ilość dział, szczególnie ciężkich haubic i moździerzy.

Należy też pamiętać, że i dostawa tego wszystkiego po udanem przełamaniu musi być z góry przygotowaną i to w niezwykle dobry, praktyczny a szybki sposób".

Do wszelkich trudności należy zaliczyć też i ewentualność **złej pogody,** której skutki — to zmniejszona możliwość działalności floty powietrznej, roztopy, przeszkody w przesuwaniu wojsk i artyleryi, w dostawie materyału do walki, wycieńczenie żołnierzy i t. d.

„Streufleurs Militaerblatt" stwierdza

obustronne zdenerwowanie przeciwników.

„Polega ono na całkiem planowej, **z psychologicznych względów przeprowadzonej zwłoce.** Zwłoka bowiem denerwuje przeciwnika, zmusza go do niepokoju, do częstej zmiany struktury frontu, w miarę nowych, umyślnie puszczanych w bieg pogłosek, do przesuwania rezerw i artyleryi; jednem słowem jestto czynność umyślna, demoralizująca słabszego przeciwnika". (C. d. n.).

Po zajęciu Odesy.

Kwestya urzędników niemieckich. — Niemcy szukają oparcia nad Czarnem morzem. — Daleko sięgające plany.

Na ubogiem w przystanie, zacisznem morzu Czarnem dwa tylko wielkie punkty oparcia Rosya posiadała; jeden punkt handlowy, główny port Imperyum, centrum zamorskiego handlu dawnej Wielkiej Rosyi, między Kaukazem a Azyą mniejszą — perła Czarnego Morza — to Odesa; drugi, port wojenny w głęboko w ląd wciętej zatoce, u zlewu Bugu i Jnguły — Mikołajów, o którego zajęciu wczorajszy komunikat obwieszcza.

Odesa ma dla żeglugi rosyjskiej decydujące znaczenie. Bez Odesy Rosya obejść się nie potrafi i nigdy nie zgodzi się dobrowolnie na przyłączenie tego centrum do Ukraińskiej Republiki. — Wprawdzie zamorski handel tego portu podupadł znacznie w ciągu lat ostatnich, a to głównie z powodu zmniejszenia się wywozu zboża, ale wywóz z Odesy przewyższał zawsze ruch okrętowy wszystkich innych portów rosyjskich na Czarnem Morzu.

Przyłączenie Odesy do Ukrainy jest więc niemałym ciosem dla handlu rosyjskiego, który już i tak utracił swe porty na Bałtyku.

Ukraina nie może rościć pretensyi do odeskiego portu. Etnograficzne stosunki, panujące w całej chersońskiej gubernii, do której Odesa należy, nie układają się wcale po myśli Ukraińców. Większość zaludnienia tworzą tu rodowici Moskale, poprzedzielani... niemieckimi kolonistami, których tu jest sporo. N. p. w samym powiecie odeskim na 800.000 mieszkańców, na Rosyan wypada 250.000, na Ukraińców 120.000, Niemców 70.000, a reszta to Żydzi, Grecy, Rumuni, Ormianie — no i Polacy. Podobne stosunki zaludnienia panują też w innych okolicznych powiatach. — Samo miasto Odesa jest miastem rosyjsko-żydowskiem, z silną przymieszką żywiołu polskiego i greckiego. Rumuni i Ukraińcy mieszkają po wsiach, większość jednak gruntów jest w rękach niemieckich kolonistów, własność ich skonfiskował rząd carski na początku tej wojny, właścicieli zaś przewiózł przymusowo w głąb Rosyi.

Po wybuchu rewolucyi, osadnicy niemieccy wrócili w te strony i zastali tu tylko zniszczone domostwa i spustoszone posiadłości. Nie zastali już jednak represyi caratu, co ich skłoniło do szybkiej odbudowy swego dobytku, która postępuje wielkimi krokami naprzód.

Należy przypuszczać, że po zajęciu Odesy przez wojska niemieckie, Niemcy mieli przedewszystkiem na celu oparcie swego stanowiska na tamtejszych kolonistach niemieckich. Jak prasa niemiecka donosi, już się zaczęła akcya Niemiec, w kierunku prawnego uregulowania stosunków tych osadników.

Widzimy, że nie wiele korzyści przyniesie Ukrainie nowy ten nabytek.

Już się pojawił w Niemczech projekt, aby z Odesy utworzyć wolny port; okoliczne okręgi wraz z Mikołajewem, jako portem wojennym, mają być zorganizowane w odrębną jednostkę administracyjną o odrębnej państwowości, ale pod protektoratem Niemiec.

Tak wygląda

pierwszy krok tego mocarstwa do stałego osadzenia się na Czarnem Morzu

i do całkowitego oswobodzenia i urządzenia ukraińskiej niepodległości.

Z mowy posła tow. T. Regera,

wygłoszonej w debacie budżetowej na posiedzeniu Izby posłów dnia 6 lutego 1918 r.

(Według stenograficznego protokółu).

(Ciąg dalszy).

Minister sprawiedliwości, który jest przeciwko sądom przysięgłych.

Reklamuję załatwienie ustawy o listach dla sądów przysięgłych. Izba posłów ustawę tę załatwiła, lecz p. minister sprawiedliwości, Schauer nie myśli o tem, aby dla tej ustawy wyjednać sankcyę. Jest to pasywna resystencya przeciwko Izbie posłów i przeciwko ludowi.

Ta ława ministrów, jak ją przed sobą widzimy, natkana jest najróżniejszymi charakterami i kwiatami, minister sprawiedliwości, Schauer, jest jednakowoż ową osobistością, która najbardziej jeszcze tkwi nie obydwiema nogami, lecz za to głową i sercem — w starych Stuergkhowskich rządach. (Potakiwania.) Jest to pozostałość ze starych czasów, a z tem będziemy musieli przecież raz skończyć.

Jeżeli w tej Izbie daje się spostrzegać taka silna opozycya przeciwko ławie ministeryalnej, na której zasiada rząd dra Seidlera, to najwięcej może zawinił minister sprawiedliwości Schauer. W każdym razie wiem, że niema może na Śląsku w dobie obecnej bardziej znienawidzonego imienia, jak nazwisko ministra sprawiedliwości Schauera.

Chleba naszego codziennego...

Wszechmoc władzy wojskowej w państwie właśnie w kwestyi wyżywienia wydaje najprzykrzejsze i najszkodliwsze skutki dla naszego utrzymania się. Musimy stwierdzić, że w tym kierunku za mało w Austryi demokracyi, a za wiele feudalizmu. Rząd, **państwo jako takie ugina się przed potęgą feudalnych agraryuszów** i gdyby nie było służalstwa wobec agraryuszów, w takim razie całkiem na pewne nie potrzebowalibyśmy byli tego dożyć, ... Albowiem już w listopadzie 1914 przybyła w tej sprawie do Wiednia do prezydenta ministrów Stuergkha deputacya górników ze Śląska. Powiedzieliśmy wtedy ministrom Stuergkhowi i Heinoldowi wyraźnie: wojna potrwa, Bóg wie jak długo, nastąpi brak żywności; jedyną możliwością, jedyną drogą do uniknięcia braku żywności byłoby, wszystkie środki żywności, zwłaszcza zboże i ziemniaki zabrać na rzecz państwa, wziąć je w zarząd państwowy i aby je państwo następnie sprawiedliwie i równomiernie rozdzielało między wszystkie warstwy ludności. Tego żądaliśmy wyraźnie w roku 1914. Minister Heinold przyrzekł to, Stuergkh słuchał tego ze swym idyotycznym wyrazem twarzy, nie mrugnąwszy nawet okiem. Nie się jednakowoż nie stało; przeciwnie, widzieliśmy jak

państwo ugięło się przed despotyzmem, przed rozkazami agraryuszów

i jak ono, w interesie agraryuszów i wielkich handlarzy, zaniedbało swoje obowiązki. Gdyby

była nastąpiła powszechna państwowa gospodarka, gdyby wszystkie środki żywności, zwłaszcza ziarno chlebowe i kartofle, zostały z góry zajęte przez państwo, wtedy byłby możliwy należyty i sprawiedliwy ich rozdział pomiędzy wszystkie warstwy ludności. To się jednak nie stało. Poczyniono mnóstwo najrozmaitszych wyjątków, powodowano się protekcyami, pozwalano temu i owemu na to i na tamto, potworzono w końcu owe nieszczęsne centrale, o których całkiem słusznie powiedział wczoraj pan sprawozdawca, że są to pijawki, które lud wyzyskują, które lud wygładzają ...
(Potakiwanie.)
... a krzywdę tę wyrządził nam rząd przez swe służalstwo wobec agraryuszów feudalnych. (Tak jest!) Trzeba nareszcie z tem skończyć. Nie wiemy, jak długo jeszcze wojna potrwa, może rok, a może i dwa lata, lecz całkiem dokładnie wiemy, że bole powojenne, że trudności gospodarcze po wojnie i gospodarka przejściowa, potrwają jeszcze co najmniej rok lub dwa, a na ten jeden rok lub dwa lata po wojnie musimy być również przygotowani. Koniecznie potrzeba zaraz się do tego zabrać i energicznie to przeprowadzić, zanim się zaczną wiosenne roboty w polu. Nie wolno zapominać, że największa część rolników nie ma żadnego ziarna na zasiew. (Wołania: Tak jest!)

Prądy socyalistyczne ruchu angielskiego.

Uwolniony z obozu internowanych w Anglii socyalista Cziczerin, który wobec sztokholmskiego korespondenta „Arb. Ztg." kreślił obraz wewnętrznych stosunków w życiu politycznym Anglii (informacye te podawaliśmy w jednym z numerów „Naprzodu"), w dalszym ciągu informował go

o stosunku rządu do organizacyi robotniczych.

Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że klasie robotniczej w najbliższej przyszłości po wojnie przypadnie wybitna rola. Dlatego też jednym z najważniejszych celów obecnej polityki rządowej jest pozyskanie biurokracyi robotniczej do kooperatywy z kapitalistyczną oligarchią. Biurokracya angielskich organizacyi robotniczych ze względu na skomplikowane czynności, jakich one wymagają, jest nadzwyczaj wyspecyalizowaną, gdyż musi posiadać ludzi fachowych w wszelkich kierunkach. Biurokraci ci, ludzie zaśniedziali w rutynie, nie cieszą się zaufaniem rzesz robotniczych, lecz z powodu trudności w zastąpieniu ich utrzymują się na swych kierowniczych stanowiskach, zwłaszcza, że dla spopularyzowania swych nazwisk posługują się chętnie prasą burżuazyjną. Korrupcya tych przewódców była już przed wojną żywo zwalczana. Do najniebezpieczniejszych dla ruchu robotniczego działaczy należy Wiktor Fischer, z urodzenia Austryak. Jest on sekretarzem „Związku państwowego brytańskich robotników" i redaguje organ tego związku „Brytański obywatel", w którym gorliwie i zręcznie propaguje teorye nowego ukształtowania stosunków politycznych, podjęte przez Lloyda George'a, a określone w nazwie „Servile state". Pod tą nazwą należy rozumieć scentralizowane, wszechpotężne, imperyalistyczne i protekcyonistyczne państwo, które atoli chce iść ręka w rękę z robotnikami i na nich się opierać. Socyalizm wojenny jest w nim podniesiony do stałego systemu. Fischer połączył ideę Lloyda George'a narodowej służby z jego ideą państwową. Tak więc wyłoniła się myśl „copartnership", współuczestnictwa, a mianowicie myśl oddania administracyi narodowej produkcyi w ręce państwa i przedstawicieli robotników łącznie z przedstawicielami przedsiębiorców. W ten sposób przez zjednoczenie robotników w „copartnership" ma się ich pozyskać dla polityki wojennej. Do wszystkich komisyi rządowych wciągnięto kierowników „trade-union'ów". Równocześnie jednak najświeższy ruch robotniczy występuje pod hasłem oporu przeciw właśnym organizacyom. Także i problemy rekonstrukcyi są pojmowane w tym dwojakim kierunku: z jednej strony jako stworzenie terenu pracy dla wspólnego działania klas, z drugiej strony jako zastosowanie metody proletaryackiej. Jasne jest, że tej metody nie da się przeprowadzić bez ciężkich walk.

Nowe prądy w angielskiej klasie robotniczej wywołują już obecnie wrzenie. — Wyłaniają się prawdziwie rewolucyjne nastroje, które jednak są jeszcze bez stałych form i programów. Nowy ruch ma swoich kierowników w t. zw. „shopstewardach", mężach zaufania robotników warsztatowych. Jego dążenie do skupienia sił doprowadziło do powstania rozmaitych komitetów, które się nazywają nieoficyalnymi komitetami organizacyi i t. p. W zasadzie chodzi o walkę przeciw starym formom organizacyi związków zawodowych — nie przeciw samej organizacyi, do której się komitety przyznają. Prócz tego są także prądy o podkładzie syndykalistycznym, a nawet anarchistycznym, lecz znaczenie ich jest niewielkie. Oczywiście te komitety są stosunkowo małe, ale z chwilą wyłaniania się kryzysów socyalnych masy kupią się koło nich. Socyalistyczne partye jako organizacye nie biorą w ruchu przewodniej roli, lecz ich członkowie są w nim kierującymi osobistościami.

Podejrzana dama.

Smutne opowiadanie i wesoły komentarz.

W „Gońcu Wielkopolskim" czytamy: Przed dworzec w Lublińcu zajechał w tych dniach automobil. Wysiadło z niego dwóch panów, którzy następnie z wielkim wysiłkiem wyprowadzili z automobilu damę w ciężkiej żałobie. Twarzy jej, osłoniętej gęstą krepą, niepodobna było dostrzedz.

Musiała ponieść ciężką stratę, gdyż towarzysze, ująwszy ją pod ręce, niemal nieśli ją, zdążając szybko do przedziału II klasy.

Już dochodzili do celu, gdy jakaś podejrzliwa kobiecina zwróciła uwagę żandarma na chód owej pani:

— Ci panowie — powiedziała — prowadzą trupa, a nie żywą kobietę.

Żandarm przytrzymał trójkę, a kiedy w poczekalni odkrył oblicze zbolałej damy, ukazało mu się blade oblicze trupa — świńskiego.

Zgorszony „Czas" komentuje:

„Do jakich sztuczek nie uciekają się teraz handlarze!"

Wojna światowa trwa dalej!...

Z numeru Gazety z roku 2018.

Z artykułu wstępnego: Największą obecną troską, zagrażającą ustalonemu porządkowi społecznemu całej ludności są — jak wiadomo — knowania poszczególnych indywiduów i partyi, zmierzające do wywołania pokoju. Zrealizowanie fantastycznych marzeń tych nieodpowiedzialnych czynników postawiłoby ludzkość przed nieobliczalną katastrofą, zmieniając za jednym zamachem wszystkie warunki bytu, wśród jakich rozwijają się społeczeństwa. Stan wojenny całego świata okazał się w ciągu stu lat jako jedynie odpowiedni jego potrzebom życiowym i dla utrzymania go złączyć się muszą we wspólnym interesie wszystkie rządy walczących narodów.

Sprawy parlamentarne. Przy otwarciu posiedzenia komisyi budżetowej wygłosił sekretarz stanu mowę, w której złożył oświadczenie co do celów wojennych.

Zadaliśmy sobie trud i zaglądnęliśmy do zapylonych roczników naszego dziennika, przyczem skonstatowaliśmy, że mowę tę skopiował jota w jotę pomysłowy minister z mowy wygłoszonej przez 55 jego poprzednika na urzędzie. w r. 1925. Samostanowienie narodów oczywiście na pierwszym planie...

Komunikat wojenny: Nasze oddziały śmiałym atakiem po zaciętej walce wręcz zdobyły odcinek nieprzyjacielskiego frontu na szerokości 30 m., a 10 m. głębokości. Wzięliśmy 1 jeńca.

Nowości literackie: Ukazała się wreszcie znakomicie opracowana „Historya powszechna" w 188 tomach, jako owoc żmudnych badań całego gremium naszych wybitnych historyków. Autorzy, wychodząc ze słusznego założenia, że dzieje przed nastaniem wojny w r. 1914 nie mają wartości dla podniesienia kultury społeczeństwa i nie zasługują na obszerniejsze traktowanie, na kilku wstępnych kartkach streszczają dzieje ludzkości do r. 1914, poczem dopiero przystępują do właściwej historyi świata...

Symulant. Przyjemność i względne bezpieczeństwo służby na froncie wobec cywilnej, ciężkiej pracy i trudnych warunków życia w kraju skłania wiele osobników do symulowania chorób i fizycznej słabości w celu wkręcenia się do wojska. Onegdaj osadzono w areszcie całą grupę indywiduów, które zapomocą szwindlów zdołały uzyskać świadectwo słabości fizycznej i jako takie przez pewien czas odbywały służbę na froncie. Komisya wojskowa po ponownym zbadaniu uznała je za zupełnie zdrowe i fizycznie rozwinięte i jako takie odesłała do kraju.

Sznycle dla wszystkich: Wobec kompletnego od lat już wielu zniknięcia bydła, jakoteż nie wystarczającej już ilości dla zapotrzebowania ludności ziół i traw, odkrycie naszego słynnego uczonego prof. Z. będzie miało epokowe znaczenie. Prof. Z. zdołał bowiem z masy kamiennej zapomocą chemicznych przetworów wydobyć ekstrakt, nadający się na posilne i zdrowe pożywienie dla ludzi. Jak nas informują z bliższego źródła, ekstrakt prof. Z., odpowiednio przyrządzony z papką drzewną, ma smak wcale przyjemny, wobec czego znajdzie szerokie zastosowanie, zwłaszcza w kuchniach obywatelskich i wojennych. Wojna zatem, chwała Bogu, może trwać jeszcze bardzo długo. (ac.)

Z Komunikatu niemieckiego.

Berlin, 20 marca.

Zachodni teren wojny:

Front wojsk ks Ruprechta i niemieckiego następcy tronu: Między wybrzeżem a kanałem La Bassee w dalszym ciągu ożywiona czynność wywiadowcza. Ogień artyleryi, który na tych odcinkach rano osłabł, wzmógł się znów po południu.

Grupa wojsk gen. Gallwitza i ks. Albrechta: Walka ogniowa pod Verdun toczyła się dalej gwałtownie. Obustronne artylerye zwalczały się wielokrotnie przy użyciu większej ilości amunicyi. Również na odcinkach Blamont i Badonviller była artylerya francuska czynna.

Wschodni teren wojny:

Wojska wirtemberskie, postępują naprzód z Olwiopola w kierunku północno-wschodnim.

Z miasta i z kraju.

Wyższy kontyngent skór dla Galicyi tylko na 2 miesiące. Krakowska Izba handlowa miała sposobność stwierdzić na miejscu, w Centrali skór w Wiedniu, że wbrew niedawnym, mylnym, pogłoskom o podwyższeniu kontyngentu skór dla Galicyi (do 28%), ograniczyło ministerstwo handlu podwyżkę kontyngentu galicyjskiego tylko na miesiące grudzień z. r. i styczeń b. r. Począwszy od lutego b. r. spada przydział galicyjski do dawnej wysokości 9%, która nie odpowiada najkonieczniejszemu zapotrzebowaniu naszego kraju.

Będzie rzeczą mylnie poinformowanych reprezentacyi interesów krajowych w Wiedniu domagać się w energiczny sposób natychmiastowej naprawy krzywdy, wyrządzonej Galicyi.

Baczność kolejarze! Warunki, w jakich ogół kolejarzy pracuje w obecnej sytuacyi, wymaga, aby pracownicy kolejowi szli w przyszłość solidarnie, wśród wszystkich kategoryi budując jednolitą organizacyę. Przejęci takiemi myślami kolejarze w Podgórzu, Płaszowie i okolicy zorganizowani w Centralnej organizacyi, stworzyli z kołem urzędników łącznik zwany komitetem porozumiewawczym, złożony z mężów zaufania personalu i urzędników. Wzywa się ogół kolejarzy do popierania wszelkich akcyi podjętych przez komitet i zwracanie się z wszelkiemi sprawami do komitetu, w którego imieniu udziela informacyi dla podurzędników, służby i robotników Jan Packan, Podgórze, ul. Rękawka 10, zaś dla urzędników Kazimierz Prochownik, Podgórze, Płaszów, dworzec.

Za komitet porozum.: Feliks Kleinberger, sekr., Packan Jan, przew.

Czas letni. Na czas od dnia 1 kwietnia do 29 września b. r. wprowadzony zostaje znowu w Austryi „czas letni", a to przez przesunięcie czasu zegarowego o jedną godzinę naprzód. Wszelkie czynności urzędowe i publiczne będą od dnia 1 kwietnia do 29 września b. r. odbywać się według tego „letniego wymiaru czasu".

IX symfonia Beethovena. Dyrekcya koncertów krakowskich urządza na wiosnę wielki koncert symfoniczny z udziałem wybitnego zespołu orkiestralnego zamiejscowego, który wykona po raz pierwszy w Krakowie nieśmiertelną IX symfonię Beethovena w całości z zakończeniem chorałnem.

Zebranie ku czci Piłsudskiego. W piątek 22 bm. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej w Lwowie odbędzie się uroczyste zebranie obywatelskie ku czci komendanta Józefa Piłsudskiego, twórcy ruchu zbrojnego w obronie niepodległej, zjednoczonej Polski. Przemówi poseł tow. Jędrzej Moraczewski.

Nagroda za schwytanie legionistów. Do „Echa Przemyskiego" donoszą: W ubiegłym tygodniu zjawił się w Stubnie żandarm z posterunku w Medyce i obiecał dwom tutejszym Rusinom, jak teraz mówią „Ukraińcom" po 50 K za każdego przyłapanego i odstawionego na posterunek legionistę. Przez dwie noce owi „Ukraińcy" czatowali nie śpiąc, by przyłapać jakiegoś legionistę.

Przeciw językowi niemieckiemu w szkołach ludowych. Na odbytym 10 b. m. zgromadzeniu obywatelskim w Zakopanem uchwalono zwrócić się do Koła sejmowego, do posłów do parlamentu, oraz do c. k. Rady szkolnej krajowej z żądaniem unarodowienia szkolnictwa ludowego, a

mianowicie: 1. Zniesienia od 1 września b. r. nauki języka niemieckiego w III klasie i IV szkół ludowych pospolitych, 2. Ustanowienia osobnych godzin nauki historyi i geografii Polski (krajoznawstwa) we wszystkich klasach szkół ludowych pospolitych miejskich i wiejskich oraz wydziałowych..

Deputacya nauczycielska u marszałka krajowego. Dnia 15 b. m. jawiła się we Lwowie deputacya Związku polskiego nauczycielstwa ludowego pod przewodnictwem prezesa Nowaka u marszałka krajowego w sprawie dodatku drożyźnianego na rok 1918. P. Nowak przedstawił p. marszałkowi projekt rządu i apelował o szybkie załatwienie potrzebnych formalności ze strony Wydziału krajowego. Marszałek przyrzekł ostateczne swe stanowisko konkretnie określić po zaznajomieniu się z projektem rządowym. Zaznaczył przytem dobitnie, że nauczycielstwo galicyjskie nie powinno i nie może być traktowane inaczej, aniżeli nauczycielstwo innych krajów.

Pobory wracających z niewoli. Tylko oficerowie i dobrowolnie służący podoficerowie otrzymają pobory za cały czas niewoli z potrąceniem tych poborów, które otrzymali od rządu nieprzyjacielskiego. Natomiast żołnierze tylko ci, którzy uciekli z niewoli, otrzymają pobory. Żołnierze ci w drodze służbowej przy raporcie powinni domagać się wypłaty swych poborów. Żołnierze, którzy wracają uwolnieni z niewoli, nie mają prawa do zwrotu swych poborów.

Czarna chorągiew. Na centralnym wiedeńskim cmentarzu powiewa od wielu dni czarna chorągiew. Jest to znak, że obecnie liczba osób, chowanych dziennie na powyższym cmentarzu wynosi przeszło 1000. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w ostatnich dniach chowano w Wiedniu nawet 1400 i 2000 osób dziennie. Takiej śmiertelności jeszcze nigdy w Wiedniu nie było.

Na fundusz walki złożył p. K. N. kwotę 10 K.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2):

Czwartek: Prof. Łubieński: Pieśni (Szubert, Szuman z ilustracyami).

Początek wykładów o godz. 6-tej.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek A-B 39).

Czwartek: prof. Ger. Feliński: Seminaryum Wyspiańskiego (o godz. 6 wieczór); red. Czapiński: J. M. Guyau, filozofia pełni życia, ryzyka i altruizmu.

Piątek: prof. dr Michał Janik: Literatura polityczna w okresie Polski niepodległej.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).